OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.



EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 29 CZERWCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 180

„Żałuję, że nie trafiłem!..“
oświadczył Mistrzak po nieudanym zamachu rewolwerowym na wychowawczynię.
Niedoszły zabójca przygotowywał się do zamachu od dwóch miesięcy.

Łódź, 29 czerwca.

W dniu wczorajszym jak już podała dzisiejsza „Republika“ — w państwowej szkole handlowej przy ul. Księży Młyn 13 zdarzył się sensacyjny zamach rewolwerowy ucznia na nauczycielkę,

która uniknęła śmierci tylko dzięki przypadkowi.

Zamachu dokonał 17-letni uczeń drugiej klasy Zenon Mistrzak, który strzelił do swej wychowawczyni 56-letniej Zofji Kaczyńskiej.

W sprawie tej udało nam się zebrać następujące nowe szczegóły:

Przeszłość niedoszłego zabójcy.

Państwowa szkoła handlowa przy ul. Księży Młyn 13 posiada trzy klasy. Mistrzak po ukończeniu szkoły powszechnej wstąpił do pierwszej klasy, gdzie **nie odznaczał się zbyt wielką pilnością** i w klasie tej pozostał na drugi rok.

Z trudem otrzymał promocję do drugiej klasy, w której również siedział dwa lata i obecnie promocji nie uzyskał, wskutek czego

został wydalony.

W dniu wczorajszym przy rozdawaniu promocji wychowczyni oświadczyła Mistrzakowi, że został wydalony ze szkoły, lecz świadectwa narazie otrzymać nie może, gdyż

nie zwrócił jeszcze książek z bibljoteki szkolnej.

Krytyczna chwila.

Między Mistrzakiem a wychowawczynią wywiązała się następująca charakterystyczna rozmowa:

— Zostaniesz wydalony... — oświadczyła Mistrzakowi wychowawczyni.

— Wiem... — odparł krótko Mistrzak **— zawdzięczam to pani...**

— Mylisz się... — usprawiedliwiała się nauczycielka — z mojego przedmiotu nie masz dwójki...

Pani Kaczyńska udziela w drugiej klasie historji. Masz natomiast niedostateczne stopnie

z czterech innych przedmiotów...

— Wszystko jedno... To jest przez panią... W zeszłym roku również dzięki pani zostałem w tej samej klasie... Ciekaw jestem z jakich przedmiotów mam dwójki...

— Mogę ci pokazać — odparła wychowawczyni i skierowała się w stronę pokoju nauczycielskiego.

Mistrzak podążył za nią. Z kurytarza droga do pokoju nauczycielskiego prowadziła przez

kilka schodów,

po których zstępowała wychowawczyni:

Gdy znalazła się na przedostatnim stopniu, nagle —

padł strzał.

Mistrzak celował w głowę wychowawczyni, która w tej chwili zeszła z ostatniego stopnia, a więc **mimowoli schyliła się i tylko dzięki temu kula zamiast w głowę wychowawczyni trafiła w ścianę.**

Pani Kaczyńska nie tracąc zimnej krwi, odwróciła się szybko, chcąc zatrzymać szaleńca, lecz Mistrzak skierował ku niej poraz drugi lufę rewolweru, który zaciął się jednak w ostatniej chwili.

Po zamachu.

Gdy sprowadzono go do pokoju nauczycielskiego, Mistrzak nie zdradzał najmniejszego zdenerwowania.

Pani Kaczyńska zwróciła się doń:

— Zastanów się nad tem coś chciał uczynić... Powiedz chociaż, że żałujesz swego czynu... **Ja już jestem stara, ale pomyśl jaka będzie twoja przyszłość!...**

Mistrzak odpowiedział spokojnie:

— Żałuję tylko jednej rzeczy, mianowicie, że nie trafiłem...

Co mówi dyrektor szkoły?

Chcąc zasięgnąć bliższych informacji o młodocianym, niedoszłym przestępcy, zwróciliśmy się do dyrektora szkoły, który będąc jeszcze pod okropnem wrażeniem tragicznego wypadku, udzielił następujących danych:

Mistrzak był bardzo słabym uczniem Sprawowanie jego było również niezbyt zachwycające. W szkole cieszył się złą opinją... W swoim czasie podejrzewano go w szkole o podrobienie stopni w dzienniku. Jest on synem szewca. Dwaj jego bracia ukończyli szkołę handlową i zajmują obecnie dość poważne stanowiska: jeden w izbie skarbowej, drugi w Kasie chorych. Po dokonaniu czynu Mistrzak zeznał, że przygotowywał się do tego czynu od dwóch miesięcy.

Śledztwo.

W czasie śledztwa Mistrzak nie wykazuje skruchy i powtarza ciągle „żałuję, że nie trafiłem“....

Młodociany zamachowiec opowiedział już od kogo pożyczył rewolwer.

Był to jego kolega szkolny, który w obawie przed następstwami

uciekł z Łodzi.

Szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Smutny ten epilog roku szkolnego wywołał wśród nauczycielstwa jak również wśród młodzieży przygnębiające wrażenie.

Walka wyznaniowa na kongresie demokratów.
Policja wkroczyła na salę i położyła kres gwałtownej bójce.

Nowy Jork, 29 czerwca.

Na kongresie demokratycznym który ma desygnować kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, doszło dziś do gwałtownej bójki.

Jeden z ubiegających się o desygnowanie na kandydata partji demokratycznej gubernator Smith z powodu religji katolickiej narażony jest na liczne napaści. Przewodniczący kongresu senator Robinson, wezwał zebranych, aby przeszli nad zagadnieniami religijnemi do porządku dziennego.

Kiedy Robinson przypomniał oświadczenie prezydenta Jeffersona iż cieszy się że nigdy nie brano pod uwagę wyznania kandydata na prezydenta Stanów — liczniejsza grupa delegatów urządziła pochód po sali między ławkami ze sztandarem stanu Karolina na czele.

Jeden z delegatów opozycyjnych zerwał obnoszoną chorągiew.

Powstała gwałtowna ogólna bójka. Dopiero silnemu oddziałowi policji, który wkroczył na salę, udało się po dłuższym wysiłku przywrócić spokój.

Angielski pociąg osobowy strzaskany
18 osób zabitych, 40 ciężko rannych.

Londyn, 29 czerwca.

Koło Darlington wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa, w której, jak dotychczas zdołano stwierdzić, straciło życie 18 osób, 40 zaś odniosło ciężkie rany.

Tuż przy wjeździe na dworzec najechał pędzący pełną parą pociąg towarowy na pociąg wycieczkowy.

Jeden parowóz przewrócił się, drugi zaś wyskoczywszy z szyn, stanął wpoprzek toru kolejowego, trzy wagony są zupełnie rozbite.

Miejsce katastrofy otoczone kordonem policji przedstawia straszny widok.

Zewsząd rozlegają się rozdzierające jęki rannych. W szczególnie rozpaczliwem położeniu znajdują się ciężko ranni pod gruzami wagonów, ponieważ wydobywanie rannych musi się odbywać bardzo powoli i z wielką ostrożnością.

Liczba śmiertelnych ofiar katastrofy zapewnie wzrośnie, gdyż wielu z ciężko rannych walczy ze śmiercią.

Przyczyna katastrofy dotychczas nieustalona.

Chicago
pod terorem zbrodniarzy.

Chicago, 29 czerwca.

Straszna fala zbrodni nawiedziła znów to nieszczęśliwe miasto.

Wczoraj zamordowano znanego właściciela lokalu tanecznego Biga Tiennerby.

Zaledwie uspokoiło się ogromne wzburzenie, wywołane tem zabójstwem, w 5 rozmaitych punktach miasta dokonano 5 zamachów morderczych. W dwu wypadkach ofiary poniosły śmierć.

Wszystkie te zbrodnie są wynikiem **walki konkurencyjnej poszczególnych band przemytników alkoholu.**

Za kulisami rekonstrukcji gabinetu.

Krakowski korespondent „Republiki“ (F.) telefonuje:

Dobrze zwykle poinformowany konserwatywny „Czas“ zamieszcza w artykule na temat zmiany rządu sensacyjne i nieznane dotychczas szczegóły W świetle tych informacji Marsz. Piłsudski wniósł prośbę o zwolnienie go ze stanowiska prezesa gabinetu jeszcze przed dwoma miesiącami (w końcu kwietnia). Rada ministrów uchwaliła wówczas odroczyć załatwienie tej prośby aż do zamknięcia sejmu. Motywem dla tej prośby był fakt przeciążenia pracą Marsz. Piłsudskiego, który spełniał równocześnie trzy obowiązki: prezydenta gabinetu, gen. inspektora armji i ministra wojny. Pierwotnie była podobno mowa także o ustąpieniu z trzeciego stanowiska, ale ostatecznie Marsz. Piłsudski został zwolniony tylko ze stanowiska premjera.

Pozostawienie teki ministra spraw wojskowych w ręku Marszałka Piłsudskiego — wbrew pierwotnym pogłoskom które przeznaczały na to miejsce gen. Sosnkowskiego lub innego z wybitnych generałów świadczy, iż stan zdrowia Marszałka Piłsudskiego jest całkiem dobry. Gdyby tak nie było, byłby Marszałek i z tego stanowiska zrezygnował. W zgodności z tem stoi wiadomość (nie wiemy, o ile prawdziwa), wedle której Marsz. Piłsudski na ostatniej Radzie gabinetowej miał wygłosić żądanie, aby nowy gabinet rozwinął jak największą miarę aktywności w polityce wewnętrznej, a w rzeczach taktyki politycznej nie oglądał się na niego. „Pan premjer — donoszą dzienniki — miał powiedzieć że nie można składać całej odpowiedzialności za państwo na barki, jednego człowieka, ale że ciężar ten muszą ponosić rząd i sejm“.

Co się tyczy obecnego premjera, to jasne jest iż nominacja jego zadaje kłam szerzonym dawniej pogłoskom o zachwianiu się jego wpływów. Odwrotnie— pozostawiono dziś prof. Bartlowi większe pola do inicjatywy i samodzielności, skoro powierzono mu godność premjera a nie wicepremjera, jak dotąd, a stosownie do jego życzeń dokonano zmian w obu tych ministerstwach, któremi on się najwięcej interesuje (ministerstwo kolei i oświaty!). Wszak oznacza to ogromne wzmocnienie jego wpływu.

Rogacz
zabił cyklistę.

Berlin, 29 czerwca.

W pobliżu Halle rogacz zaatakował przejeżdżającego szosą na rowerze robotnika Niehofa, którego przewrócił na ziemię i zabił uderzeniem rogów w skroń.

Napad bandycki
na bank pod Hamburgiem.

Berlin, 29 czerwca.

Dziś o godzinie 11-ej przed południem dwaj bandyci wtargnęli do filji jednego z banków berlińskich w miejscowości Wellbroock pod Hamburgiem.

Po zaryglowaniu drzwi od wewnątrz zastrzelili kierownika filji i jednego urzędnika, poczem wyjęli z kieszeni zabitego kierownika klucze od kasy, której jednak nie mogli otworzyć

Po krótkiem szamotaniu się z kasą, bandyci zbiegli na rowerach, gęsto ostrzeliwując się na wszystkie strony, mimo, że nikt ich nie ścigał.

Debata guzikowa
w parlamencie angielskim trwała 16 godzin.

Berlin, 29 czerwca.

W angielskiej izbie gmin debatowano przez całą noc nad sprawą wysokości ceł na guziki.

Rozprawa guzikowa trwała 16 godzin, a więc uzyskała rekord długości obrad nienotowanych już od kilku lat.

Olbrzymie skarby

wartości 160 miljonów, czekają na odkrywcę.

Moda poszukiwania wielkich skarbów.

Poszukiwanie skarbów stało się obecnie niezmiernie modnem. Po wielkiej ekspedycji, udającej się do Boliwji, celem odnalezienia zakopanego skarbu Jezuitów, zwraca na siebie ogólną uwagę zarządzenie, wydane przez rząd Haiti. Mianowicie stosownie do tego zarządzenia, mają być podjęte prace nad odkopaniem skarbu murzyńskiego króla Henryka I., których to skarbów dotychczas odnaleźć nie zdołano.

Jeżeli wierzyć temu, co podanie głosi, to 40 miljonów dolarów w złocie i klejnotach oczekuje w tajemnem skarbcu na swego odkrywcę. Skarb ten ma być ukryty na północnem wybrzeżu Haiti.

Tę wiadomość łączy się ze wspomnieniem burzliwego epizodu z historji Haiti.

Konwent narodowy we Francji w roku 1794 przyznał murzynom w koloniach francuskich zupełną wolność. Murzyn Toussaint, mianowany przez francuski dyrektorjat naczelnym dowódcą wojsk na Haiti, uniezależnił się w roku 1801 i nawet podjął walkę z Napoleonem Bonaparte. W walce tej generał murzyński został zwyciężony i wzięty do niewoli.

Po wielu krwawych powstaniach objęli wreszcie władzę na Haiti: generał murzyński Henryk Christophe i mulat Petion. Christophe otrzymał we władanie północną część wyspy, w roku 1811 kazał się koronować na króla Henryka I. Był to monarcha-tyran w całem tego słowa znaczeniu, którego panowanie zaznaczyło się całym szeregiem okrucieństw. Przedewszystkiem starał się on o to, aby zebrane przez siebie skarby zabezpieczyć przed napadami. Wśród wojsk swoich utrzymywał żelazną dyscyplinę. Naprzykład jenerałowi mulatowi Resse, który dopuścił się jakiegoś drobnego przewinienia, król postawił następujące ultimatum: albo ma skoczyć w przepaść z murów twierdzy, albo też na miejscu zostanie rozstrzelany. Jenerał wybrał pierwsze, ale cudem poprostu został uratowany ponieważ w skoku zawisł na drzewie.

Król zachwycony odwagą mulata, obsypał go łaskami i zaszczytymi i powierzył mu kierownictwo robót przy budowie tajnego skarbca. Robotników prowadzono na miejsce pracy z zawiązanemi oczyma, kilka razy na dzień zmieniano szychty robotnicze. Kiedy skarbiec był już gotów, król pewnego razu udał się z jen. Besse na przechadzkę wzdłuż murów fortecy.

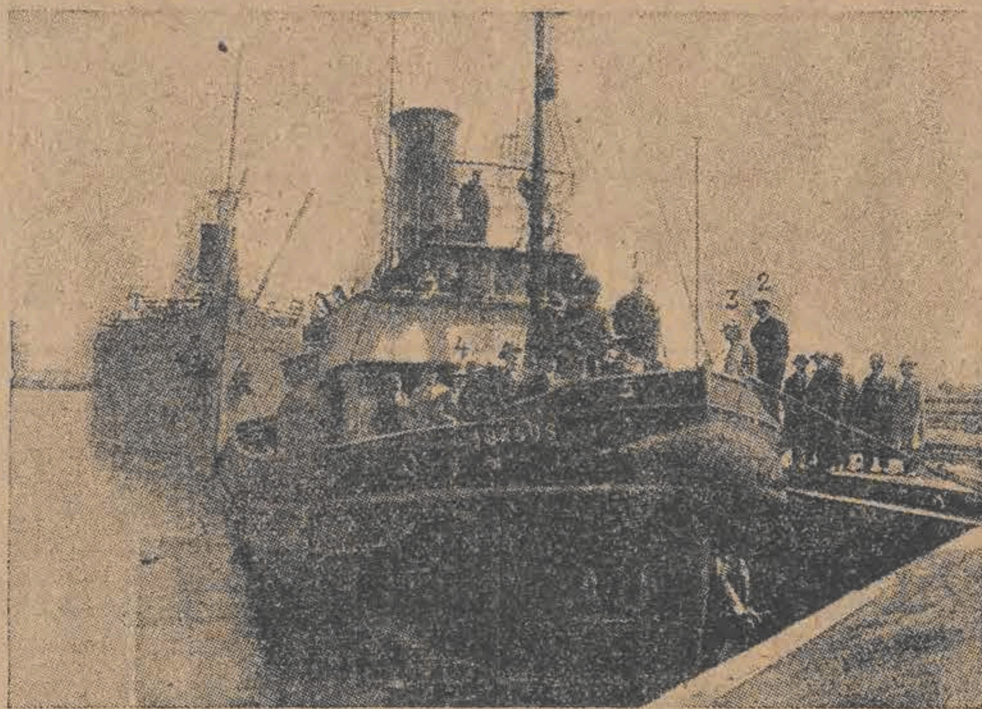
Następnego dnia znaleziono zwłoki jenerała mulata ze sztyletem wbitym w plecy. Gdy pewnego razu jakiś zagraniczny dyplomata, bawiący na Haiti, wyraził królowi podziw dla niezwykłej dyscypliny, panującej wśród jego wojsk, monarcha murzyński odpowiedział:

— Zobaczy pan jeszcze więcej. — I rozkazał bataljonowi ćwiczącemu się na bastjonach twierdzy, maszerować.

Bataljon pomaszerował aż na skraj wału, a ponieważ król nie wydał rozkazu „stanąć", żołnierze pomaszerowali w przepaść. Kroniki wyspy Haiti opowiadają, że to właśnie byli ludzie z ostatniej szychty, pracującej nad zbudowaniem tajnego skarbca. Mogli zatem wiedzieć więcej, aniżeli to było dogodnem królowi.

Gdy w październiku 1820 roku wybuchło powstanie przeciwko krwiożerczemu tyranowi, król Henryk I zastrzelił się, a tajemnicę swego skarbca zabrał ze sobą do grobu.

Sejmowa komisja morska w Gdyni.



Sejmowa komisja morska bawiła przez kilka dni w Gdańsku, Gdyni i Tczewie, aby się zapoznać z potrzebami naszego wybrzeża.

Piękno życia zaświatowego

Zachwyca się niem przywódca spirytystów angielskich, Conan Doyle.

„Na tamtym świecie jest lepiej, niż na ziemi".

Jedno z wielkich czasopism angielskich rozpisało ankietę na temat tajemnicy zaświatów. Ankieta ta wywołała w Anglji silne zainteresowanie i wiele wybitnych osobistości nadesłało odpowiedzi. Na specjalne wyróżnienie zasługuje opinja w tej kwestji znanego pisarza **Conan Doyle, który, jak wiadomo, jest** jednocześnie przywódcą angielskich spirytystów.

Conan Doyle powiada:

— Dziwiło mnie to zawsze, że tylu ludzi nie wierzy w trwanie życia po śmierci fizycznej. Dla mnie to przekonanie, że śmierć nie jest koncem, a tylko początkiem nowego istnienia, jest faktem oczywistym. Ten, kto zna chociażby część z tych bezspornie stwierdzonych i żadnej wątpliwości nie ulegających świadectw, stwierdzających istnienie życia zaświatowego, nie może się w tej sprawie wahać.

Odpowie ktoś może, że te wszystkie świadectwa mogą być złudne, fałszywe i polegają na oszustwach w czasie spirytystycznych seansów. Na taki zarzut można odpowiedzieć jednym argumentem, że tysiące komunikatów astralnych zgadzają się jednak ze sobą. Wprawdzie opisy krain zaświatowych w niektórych punktach różnią się, ale **zasadnicza treść jest zawsze ta sama.**

Duchy, przybywające z tamtego świata i nawiązujące kontakt z żywymi mówią zawsze to samo bez względu na to, czy to się dzieje w Australji, czy w Ameryce, czy we Francji, czy też w Chinach.

A zatem stwierdzić musimy, że nasza jaźń trwa w dalszym ciągu po śmierci fizycznej. Na tamtym świecie zachowujemy poczucie tego, czem byliśmy dawniej, jak również wspomnienie o ludziach drogich pozostawionych na ziemi. Także nasz charakter i nasze wiadomości o rzeczach pozostają mniejwięcej te same. Tylko, że wszystkie nasze siły duchowe ulegają wzmożeniu przez odrzucenie ciężaru materjalnego ciała.

Zmiana dokonana przez śmierć i przeniesienie się do innych warunków bytowania, musi zmarłemu sprawić początkowo wrażenie ulgi. Zanika bowiem poczucie fizycznego bólu. Zacierają się również wszelkie wspomnienia, ale i tam, po tamtej stronie wielkiej, nieznanej rzeki **istnieją cierpienia psychiczne.**

Wyrzuty sumienia znane są również w sferach duchów zmarłych. Istoty, które w życiu fizycznem połączone były nicią szczerej sympatji i w zaświatach łączą się ze sobą. Wartość posiadają tylko związki sympatji, przyjaźni i miłości, albowiem czyste pokrewieństwo traci znaczenie w chwili śmierci. I tam, w tej sferze astralnej, **istnieje rozwój i postęp.** Rozwój ten posuwa się naprzód może wolniejszymi krokami, aniżeli tutaj, na naszym ziemskim świecie, bo brakuje mu tego bodźca, jakim za życia fizycznego jest ból cielesny.

— Żal nam tych biednych ludzi, którzy nie cierpią — powiedział niedawno na seansie spirytystycznym duch, a te słowa mają głębokie znaczenie.

W wielu komunikatach z tamtego świata powtarzają się takie słowa, jak kwiat, łąka, jezioro, rzeka, góra. Świadczy to, że ta sfera pozaświatowa wykazuje pewne podobieństwo do naszego materjalnego świata. Może niektórzy ludzie zostaną zaskoczeni tem trochę poufałem i domowem ujęciem zaświatów. Dla nas jednak niewątpliwą jest rzeczą, że jedna z wielu sfer, w której przebywają duchy zmarłych, wykazuje podobieństwo do naszego materjalnego świata.

— Gdzie właściwie znajdują się te krainy zaświatowe?

Na pytanie to jest łatwiejsza odpowiedź, aniżeliby się to pozornie zdawać mogło. Musimy sobie tylko uświadomić fakt, że istnieją promienie i barwy, których nie widzimy i których uchwycić nie mogą nasze najczulsze przyrządy. Wszakże istnieją fale dźwiękowe i tony, których nietylko uchem, ale przy pomocy żadnego aparatu pochwycić nie możemy. Te zaświaty tedy mogą zatem znajdować się zarówno na ziemi, jak i w najbliższem sąsiedztwie ziemi, tylko, że ich barwy nie mogą się pomieścić w naszej ziemskiej skali barw, a ich tonów ująć nie zdołamy w oktawy naszej muzyki.

Obłąkana narzeczona

w komisarjacie paryskim.

Przed jeden z komisarjatów paryskich zajechał przed kilku dniami cały szereg eleganckich aut. Z pierwszego z nich wysiadła młoda panna w szatach oblubienicy i obdarzywszy licznych widzów uprzejmym uśmiechem, podążyła wprost do gabinetu komisarza.

Dama, która się podała jako panna de la Martiniere, wyjaśniła urzędnikowi, że poznała w Biarritz doktora B. i przyjechała tutaj, aby załatwić formalności ślubne.

Dlatego właśnie wynajęła tyle aut, zamówiła śniadanie, w jednej z restauracji w Lasku Bulońskim, a obecnie zaczeka chwileczkę, gdyż narzeczony, który ją szalenie kocha, powinien zaraz przybyć.

Dama zażądała od komisarza aby przygotował co należy. Formalności były bardzo krótkie. Miast narzeczonego zajechało przed komisarjat sprowadzone telefonicznie auto sanitarne i odwiozło nieszczęśliwą do domu dla obłąkanych.

„Okręt nieszczęścia"

został skazany na śmierć na dnie oceanu.

Gdzieś wśród bezmiarów Oceanu Spokojnego ma być złożony na ostatni odpoczynek sławny chiński „okręt nieszczęścia". Wielka radość zapanuje z tego powodu w kołach chińskich żeglarzy, okręt ów bowiem, który teraz znajdzie wreszcie grób w wodach oceanu, spowodował śmierć z górą 100 ludzi.

Osobliwe dzieje tego krętu podaje United Press: Dla celów handlowych zbudowano ów okręt w r. 1909 i nadano mu imię „Hai Ling". Już w czasie swojej pierwszej podróży z Szanghaju do Hankau okręt ów o mało nie zatonął. W drodze powrotnej eksplodował na okręcie wielki kocioł. Z ran odtrzymanych w czasie eksplozji zmarło wówczas 11 ludzi. W czasie trzeciej podróży, odbytej przez okręt „Hai Ling", jeden z majtków okrętowych, chińczyk, dostawszy nagle ataku szału, zastrzelił pięciu marynarzy i zranił trzy inne osoby.

Od tej pory zły los ścigał już stale okręt „Hai Ling". Przesądni chińczycy nabrali przekonania, iż duchy 5-ciu zmarłych marynarzy postanowiły doprowadzić okręt do ostatecznej zguby.

Nawiedzani coraz to nowemi doświadczeniami losu właściciele okrętu, nie mogąc sobie poradzić z przeciwnościami uciekli się w końcu do pomocy kapłana katolickiego, który święconą wodą ochrzcił fatalny okręt. Pod dumnem mianem „Loy Sing" wypłynął okręt z Hankau, lecz już w Nankinie wybuchła nagle na jego pokładzie epidemja ospy, której ofiarą padło wiele osób. Nieszczęścia i katastrofy w dalszym ciągu prześladowały stale przeklęty zda się przez los okręt.

Trzykrotnie zmieniał on swoje miano. Niemożliwością prawie stało się skompletowanie załogi okrętowej, marynarze bowiem, przerażeni wszystkiemi katastrofami, których widownią był okręt, nie chcieli obejmować na nim służby. Właściciele okrętu ofiarowali załodze płacę trzykrotnie wyższą od tej, jaką pobierali marynarze na innych okrętach.

Zachęceni korzystnym zarobkiem, ludzie obejmowali służbę na fatalnym okręcie, po pewnym jednak czasie uciekali z niego, jakby przed jaką zarazą.

W końcu przyszedł najstraszniejszy cios. W roku 1927 okręt „Loy Sing" przewoził wojska chińskie przez Jangtse. Pomiędzy żołnierzami wybuchł nagle gwałtowny spór. Od kłótni przyszło do zapasów na pięści. W czasie krwawej walki, z górą100 ludzi poniosło śmierć. Zrozpaczeni właściciele okrętu wycofali go wówczas z użytku. Po kilku tygodniach jednak postanowiono puścić okręt ponownie na fale wód. Nowe zmontowanie go kosztowało tysiące dolarów. Jeszcze raz zmieniono nazwę okrętu i z ładunkiem jedwabiu i innych towarów wysłano go znów z Hankau.

Zaledwie przez jeden dzień znajdował się fatalny okręt w podróży, gdy nagle wybuchł na nim pożar. Ogniste języki płomieni strzelały w górę z pokładu okrętu. Dzielna załoga przez długie godziny gasiła pożar, zdołano jednak wyratować tylko sam okręt, gdy cały ładunek padł pastwą płomieni. Wówczas właściciele okrętu, widząc, że nie mogą zwalczyć jakichś fatalnych sił, które sprzysięgły się przeciwko nim, sprowadzili okręt do Szanghaju i ogłosili publicznie, iż będzie on sprzedany na licytacji.

Mimo, że stawiano bardzo niską cenę, nie znalazł się jednak ani jeden amator na ów przeklęty okręt. Fakt ten doprowadził już do ostatecznej rozpaczy właścicieli okrętu. Na prośby związku chińskich żeglarzy zdecydowali się oni wypuścić okręt na pełne morze i zatopić go w odmętach fali.. Osobliwy ten ceremonjał odbędzie się niebawem na Pacyfiku.

KORESPONDENCJA DWUCH STUDENTÓW.

— Mój drogi! Chcę iść tego wieczoru na bal, lecz nie mam fraka. Czy nie zechciałbyś pożyczyć mi swego?

Zaraz po otrzymaniu tego listu przyjaciel odpowiada:

— Zgadzam się najchętniej, pod jednym warunkiem: musisz mi przysłać spodnie, bo inaczej nie będę miał w czem wyjść, żeby ci przynieść frak.

Przymus kanalizacyjny w Łodzi został uchwalony.

Inż. Skrzywan chce opodatkować wszystkich mieszkańców.

Za 4 lata skończona będzie 1 serja robót kanalizacyjnych.

Specjalny wywiad „Expressu" z inż. Skrzywanem.

Łódź, 29 czerwca.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej zapadła uchwała o przymusowem skanalizowaniu wszystkich nieruchomości w naszem mieście. Uchwała ta, która jest swego rodzaju etapem w historji rozwoju naszego miasta, ma być jeszcze zatwierdzona przez władze nadzorcze, poczem stanie się prawem obowiązującem.

Zrozumiałe jednak, iż wprowadzenie w życie tych przepisów napotkać może na wielkie trudności, szczególnie ze względu na znaczne koszta skanalizowania i włączania do sieci domów. Już wczoraj zastanawiano się nad tą sprawą, obawiano się wprowadzenia nowych podatków i to właśnie dało nam asumpt do zwrócenia się do naczelnego inżyniera wydziału kanalizacji p. Skrzywana z prośbą o wyjaśnienie nam tej tak ważnej sprawy.

— Sprawa ta nie jest wcale tak skomplikowana, jakby się to wydawać mogło — odpowiada uśmiechając się, p. inż. Skrzywan. — Przepisy bowiem, które zostały obecnie uchwalone, wyraźnie stwierdzają, iż z chwilą zatwierdzenia ich przez urząd wojewódzki, **wszystkie nowe i zasadniczo odnawiane domy muszą być skanalizowane.**

To, co obecnie robi się dobrowolnie, stanie się przymusem, **albowiem inspekcja budowlana magistratu nie będzie więcej udzielała zezwoleń na budowę domów, o ile wydział kanalizacji planów budowy nie zatwierdzi. Bez urządzenia kanalizacji, domy nie będą mogły być oddawane do użytku.**

— No, a domy stare? Wszak to najważniejsze... — wtrącamy.

— Oczywiście, tu zagadnienie staje się już poważniejsze. Przepisy powiadają wprawdzie, **iż w określonych przez magistrat terminach wszyscy właściciele domów będą musieli domy swe włączyć do sieci. Teoretycznie tak. Ale jakże praktycznie? Wszak wszyscy właściciele poczną zgodnym chórem twierdzić, iż nie mają pieniędzy.**

Otóż więc rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 marca r. b. ustaliło, iż wbrew ustawie o ochronie lokatorów, **właściciele domów mają prawo świadczenia i ciężary kanalizacyjne rozłożyć na lokatorów. Chodziłoby więc o to tylko, by właściciele domów pieniądze z góry wyłożyli, gdyż odebrać je sobie będą mogli bardzo łatwo. Możliwe, że w niedalekiej przyszłości łatwiej będzie o kredyty, o pożyczki hipoteczne...**

Jest to wszystko kwestja czasu. Kanalizacja — to nie bańka mydlana, w ciągu minuty jej się nie wykończy. Jeszcze trochę cierpliwości, a wszystko się zrobi. Da się więc i radę opornym właścicielom domów.

— Ależ w takim razie, jeśli mielibyśmy czekać tak długo na dobrą wolę i chęci pp. właścicieli, kiedy zaczną się rentować kapitały, utopione w kanalizacji? — pytamy naszego rozmówcę.

— Otóż to! — odpowiada z uśmiechem inż. Skrzywan. — Sprawa nie jest tak błaha, jakby się zdawało. Zastanawiałem się nad tem i w konsekwencji wniosłem do magistratu odpowiedni projekt. Jak będzie on załatwiony, jest to już kompetencja nie moja, lecz właśnie magistratu, mogę jednak objaśnić, na czem on polega.

Otóż proponuję w nim, by z chwilą wybudowania na jakiejś ulicy kanalizacji, wszyscy mieszkańcy opłacali **t. zw. podatek kanałowy, obliczony w stosunku 3—4 proc. komornego, co przyniesie rocznie 4 miljony złotych dochodu.**

Oczywiście, do czasu włączenia domu do sieci całkowity podatek z nieruchomości musiałby opłacać właściciel, później dopiero, miałby prawo rozłożyć go na lokatorów.

W ten sposób miasto miałoby zabezpieczony realny i określony dochód, będący gwarancją tego, iż pieniądze włożone w kanalizację oprocentowują się.

— A kiedy już koniec, kiedy wreszcie będzie koniec, panie inżynierze? Czekamy i doczekać się nie możemy...

— Koniec wszystkiego, czy pierwszej serji robót? Bo jeśli chodzi o wszystko, to kto wie, kiedy to będzie, a jeśli chodzi o zakończenie tej serji robót, którą obecnie prowadzimy, to zdaje się za cztery lata.

Potrzebuję na to 32 miljony złotych. Jeśli możliwości techniczne pozwolą mi wydawać rocznie 8 miljonów, to za cztery lata, licząc i rok bieżący, nastąpi koniec robót pierwszej serji. Śródmieście będzie skanalizowane

Na tem zakończyliśmy naszą ciekawą rozmowę, spiesząc zapoznać z nią liczne rzesze naszych czytelników. Jeszcze cztery lata. To faktycznie niewiele. „Powolutku aż do skutku" — jak stwierdził inż. Skrzywan.

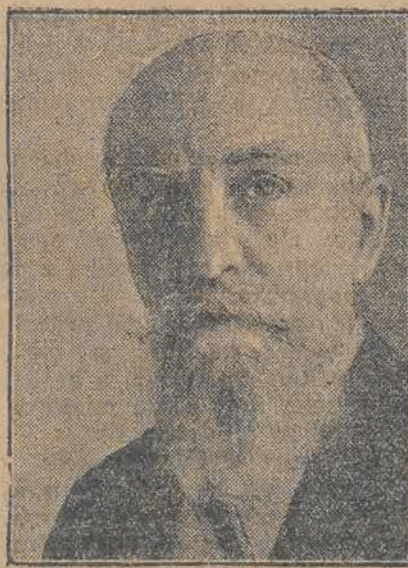
G.



Słynny cyklista włoski PIETRO LINARI pobił światowy rekord szybkości w 500 metrowym wyścigu.

Kryzys w Jugosławji.





Po krwawej tragedji w parlamencie jugosłowiańskim wywołała w całym państwie niebywałe wrzenie. Ze wszystkich prowincji donoszą o rozruchach. Na zdjęciach na lewo — król jugosłowiański ALEKSANDER, jego żona i następca tronu Piotr; na prawo—premjer Rubiszewicz.

„Rakieta na księżyc"

„clou" sezonu letniego w „Gongu".

Sensacyjna rewja W. Laka „Rakieta na księżyc" zyskała rekordowe powodzenie. Publiczność co wieczór zapełnia teatr do ostatniego miejsca i entuzjastycznie oklaskuje cały zespół z Cz. Skoniecznym na czele. Doskonale podpatrzone i skarykaturowane postacie łódzkie budzą niekłamaną wesołość na widowni. Ponadto arcyzabawny „Odczyt" dr. Pietraszka, produkcje baletowe ukł. baletm. Luzińskiego a przedewszystkiem występy gościnne J. Madziarówny, H. Buczyńskiej i J. Hryniewieckiej czynią z programu „Rakieta na księżyc" clou sezonu.

Dziś trzy przedstawienia o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

Nauczyciel uwiódł 14-letnią uczenicę

i został za to skazany przez łódzki sąd okręgowy na 4 lata więzienia.

Wczoraj sprawa ta znalazła się powtórnie na wokandzie sądu apelacyjnego.

Łódź, 29 czerwca.

Swego czasu bardzo głośną była sprawa nauczyciela szkoły powszechnej Piotra Soboszczyńskiego, który

uwiódł 14-letnią uczenicę Leokadję P.

Wbrew obawom lekarzy poród odbył się szczęśliwie i

czternastoletnia Leosia została matką.

Wypadek ten wywołał ogromne zainteresowanie w sferach nauczycielskich, wśród których 36-letni Piotr Soboszczyński

cieszył się opinją człowieka uczciwego.

Po przyjściu na świat dziecka Soboszczyński został aresztowany, lecz do winy się nie przyznał.

Nauczyciela pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Sprawę rozważano

przy drzwiach zamkniętych,

w łódzkim sądzie okręgowym i Soboszczyński skazany został na

4 lata ciężkiego więzienia.

Pełnomocnik oskarżonego wniósł skargę apelacyjną do sądu w Warszawie i w dniu wczorajszym sprawa ta znowu nabrała szerokiego rozgłosu.

Na sprawę tę przyjechała z Łodzi do Warszawy młodociana matka, bohaterka głośnego procesu która wygląda na uczenicę III-ej klasy. Wraz z nią przybył również jej ojciec.

Patrząc na tę wychudłą postać piętnastoletniej dziewczynki, nie chciało się poprostu wierzyć, że to jest bohaterka tej wielkiej tragedji.

Młodociana matka zachowywała się w sądzie spokojnie, nie wykazując najmniejszego nawet wstydu. Ojciec jej natomiast był ogromnie przygnębiony.

Sąd przesłuchał cały szereg nowych świadków, którzy stwierdzili, że poszkodowana zawsze zachowywała się bardzo wyzywająco i

nie należy do rzędu najskromniejszych dziewcząt.

Dłuższe przemówienie wygłosili obrońcy oskarżonego adwokaci Nowodworski i Brokman.

Soboszczyński — jak wiadomo posiada żonę i dziecko, adwokaci apelowali więc do uczucia panów sędziów ze względu na los tych dwojga pozostawionych na łaskę Bożą istot.

Po dłuższej naradzie sąd potwierdził wyrok pierwszej instancji.

Kasjerka warszawska

utonęła w Bugu,

ratując swego bratanka.

Małkinia, 29 czerwca.

Tragiczny wypadek zdarzył się we wsi Zuzel pod Małkinią.

Do miejscowego nauczyciela szkoły powszechnej p. Młynarczyka przyjechała z Warszawy jego szwagierka 22-letnia Marja Małaszek, zamieszkała w Warszawie przy ul. Żelaznej nr. 33, kasjerka, wraz ze swym bratankiem 7-letnim Tadeuszem Małaszkiem.

Wczoraj w południe chłopiec poszedł kąpać się do Bugu. Natrafiwszy na głębię zaczął tonąć.

P. Małaszek rzuciła się chłopcu na ratunek. I ją jednakże wciągnął zdradliwy wir.

Po paru godzinach wydobyto zwłoki obojga.

Nareszcie pogoda.

Parasole, kalosze i futra możemy zostawić w domu.

Łódź, 28 czerwca.

Tak się ludzie przyzwyczaili do chodzenia w futrach w maju i czerwcu, że już teraz w ciepło i słońce nikt nie wierzy.

A tymczasem od kilku dni jest naprawdę ciepło (wczoraj wieczorem w Łodzi zanotowano 26 stopni) i pogodnie.

Nawet deszcz pada umiarkowanie i z dużemi przerwami (największe opady w Wileńszczyźnie).

Dziś, jutro i dni następnych będziemy mieli w Polsce w dalszym ciągu ładną, dość słoneczną i niemal że bezdeszczową pogodę.

Przyczyną tego miłego zjawiska, wytęsknionego od wielu miesięcy przez wszelkiego rodzaju wycieczkowiczów, tęskniących do powietrza i „natury", do czereśni kwaśnego mleka z młodemi kartoflami i miłego odpoczynku na trawie jest wielki wyż barometryczny, rozpościerający się w chwili obecnej nad Europą południowo-zachodnią.

Oto miły gość idzie szybko ku nam, obejmując Niemcy, gdzie w ciągu doby ubiegłej ciśnienie znacznie wzrosło (do 770 mm.).

Już dziś w Polsce ciśnienie pod wpływem wyżu się zwiększy. Temperatura w ciągu doby dzisiejszej nieco się obniży, zwłaszcza na zachodzie kraju i w Wileńszczyźnie, gdzie różnica wyniesie ponad 3 stopnie.

Spadek temperatury, spowodowany zanikającym niżem, którego środek leży nad Danją, będzie niewielki i przejściowy.

Po tem przelotnem ochłodzeniu temperatura wzrośnie i utrzyma się na poziomie temperatury dnia wczorajszego (maximum 24 stopnie). Przez cały czas dąć będą równomierne, dość słabe wiatry zachodnie (3 m. na sek.).

Wspomniany wyż posiada tendencję do ogarnięcia całej Europy. Spodziewać się przeto należy, że pogoda w Polsce ustali się na czas dłuższy.

W każdym razie na zbliżającą się niedzielę amatorzy powietrza, słońca i „natury" mogą jechać na wieś, bez parasoli i kaloszy.

PODCZAS KŁÓTNI MAŁŻEŃSKIEJ.



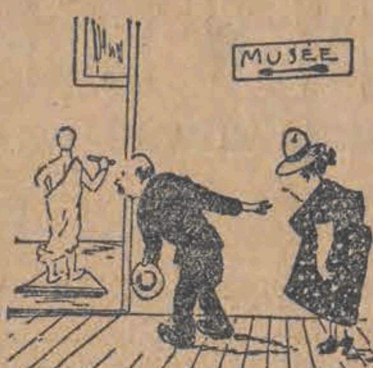
Mąż: Tak, tak!... Dobrze!... A więc wymień mi chociaż jeden dobry uczynek, jaki spełniłaś w życiu?...

Żona: A czy to nie jest szlachetne z mej strony, że dzięki mnie nie umrzesz jako stary kawaler?



— Czy pan tylko trafi z powrotem?...

— O, tak!... Napewno!... Zostawiłem po drodze cały szereg znaków...



W MUZEUM.

— Przyszliśmy za wcześnie, widzisz?... Woźny nie zdążył się jeszcze ubrać...



Dobre i to...

Do jednego z reżyserów łódzkich zgłosiła się pewna starsza pani ze swą córeczką, którą chciała ją poddać egzaminowi aktorskiemu.

— To jest druga Malicka... — oświadcza matka — Niech pan zobaczy.

Trudno. Reżyser zabrał się do egzaminu. Dał dziewczynce do przeczytania ustęp z „Dziadów".

Po przeczytaniu reżyser pokiwał głową i rzekł do matki.

— No, atk.. Dam pani dobrą radę... Niech pani poczeka aż ona dorośnie i potem niech ją pani natychmiast rzuci na rynek matrymonjalny...

***

Chcę wyjechać na letnisko. Nie mogę znaleźć odpowiedniej wsi. Wczoraj byłem w Kozinicach. Dwa kilometry od Łodzi. Śliczna miejscowość. Sucha, lesista, malownicza.

Pytam jakiegoś wieśniaka:

— Jaki tu klimat panuje?..

— Cudowny... — brzmi odpowiedź — Niech pan sobie wyobrazi, że w ciągu ostatnich pięciu lat nikt tu nie umarł prócz lekarza...

— A dlaczego lekarz umarł?..

— Z głodu, proszę pana, z głodu...

*

Kolasiński bardzo jest podobny do Suwalskiego. Dwie krople wody. Wczoraj spotyka Kolasiński swego przyjaciela Piotrowskiego, który powiada doń:

— Wie pan, pan jest tak łudząco podobny do Suwalskiego, że poprostu trudno was odróżnić...

— Ma pan rację — odpowiada Kolasiński — Ale przypuszczam, że nie oddał pan Suwalskiemu tych dwudziestu złotych, których pożyczył pan ode mnie.

Przez monokl.

PSYCHOLOGJA.

— Proszę mi pokazać najmodniejsze krawaty.

— Dla męża szanownej pani, czy też w lepszym gatunku?

PIERWSZA I OSTATNIA WOLA.

Biedny Muchałapski żył lat 65; od dnia ślubu nie wyłaził z pod pantofla żony. Po jego śmierci znaleziono testament, zatytułowany: „Moje pierwsze rozporządzenie".

NICZEM DYREKTOR.

— Czy jesteś zadowolony ze swej nowej posady?

— Bardzo. Korzystam w biurze z zupełnej swobody. Mogę się zjawić zrana o wszelkiej porze przed dziewiątą, zaś po czwartej wychodzę, kiedy mi się żywnie spodoba.

PIERWSZA MIŁOŚĆ.

— Przypomina mi pani kobietę, którą niegdyś bardzo kochałem.

— Zapewne jedną z pańskich przyjaciółek?

— O, nie: moją babkę.

Zakończenie roku szkolnego

nastąpiło wczoraj we wszystkich łódzkich zakładach naukowych.

Jak młodzież łódzka spędzi wakacje?

Łódź, 29 czerwca.

We wszystkich szkołach łódzkich zarówno powszechnych jak i średnich w dniu wczorajszym zakończono oficjalnie naukę.

W życiu naszej młodzieży dzień wczorajszy był więc jednym z najradośniejszych i najuroczystszych dni w roku. Wprawdzie nie wszyscy mieli powód do radości (niepromowani, dwójka z polskiego — „poprawka" itd..) ale nawet ci, którym nie powiodło się w nauce pocieszają się tem, że martwić się mają czas dopiero w końcu sierpnia, a narazie mają przed sobą dwa pełne miesiące beztroskich zabaw i odpoczynku

Najlepszem wykorzystaniem czasu wakacyjnego jest oczywiście pobyt na wsi. Niestety, nie wszyscy z pośród młodzieży szkolnej, szczególniej zaś z pośród młodzieży szkół powszechnych mogą sobie pozwolić na tę kosztowną przyjemność.

Słyszeliśmy wprawdzie ostatnio o akcji władz miejskich, starających się przyjść z pomocą tym, którzy skazani są na dwa miesiące łódzkiego piekła, lecz co się z tą akcją stało niewiadomo.

Miały powstać

ogródki dziecięce

lecz narazie nic o tem nie słychać.

Poruszenie tej sprawy w obecnej chwili byłoby rzeczą bardzo aktualną. Jest to bodaj ostatnie ostrzeżenie w tym roku, albowiem gdy poraz drugi wrócimy do tego tematu, na ulicy może już padać śnieg.

Rok szkolny skończy się. Młodzież wyczerpana i zmęczona całoroczną pracą wróciła do domu, odrzucając w kąt tornistry z książkami.

No i co dalej?... **B.**

Żyją jak zwierzęta.

Plemię kubu — to najniższy gatunek ludzi.

Bezsprzecznie najniższym typem ludzkim jest plemię kubu; plemię to zamieszkuje południową Sumatrę (wyspa na południo-wschodzie Azji); żyje zaś ono w takim stanie, że naprawdę mało co różni się od zwierząt.

Zamieszkują oni dziewicze lasy Sumatry. Nie mają stałego miejsca zamieszkania. Noce spędzają pod bardzo prostą, bo z liści robioną ochroną przed deszczem lub też w dziuplach drzew. Jedyną ich troską życiową jest poszukiwanie pożywienia.

Całą ich broń stanowi drewniana, ostro zakończona dzida. Po lasach wędrują oni z pogrzebaczem i koszem na plecach, szukając pożywienia. Jadają wszystko, co wogóle daje się do ust włożyć. Tak żyją z dnia na dzień. Ale że nie posiadają nic prawie (prócz tego, co mają na sobie), więc prawo własności jest im zupełnie nieznane. Dzięki temu nie wiedzą, co to kradzież ani inne tego rodzaju pojęcia.

Nie znają nawet ozdób, ba, obce są im nawet zwierzęta domowe czy rośliny użyteczne! Ledwie zdołali się dopiero zapoznać z psami i kurami.

Kubu unikają obcych, nawet z hordami sąsiedniemi nie chcą żadnych utrzymywać stosunków. Nie znają ani tańców, ani innych tego rodzaju przyjemności, nie mają pojęcia o muzyce. Skoro tylko dzieci dorastają, odchodzą od rodziców i wędrują samodzielnie, gdzie im się podoba. Nawet obrzęd ślubny jest tam niezwykle prosty: wystarczy zwyczajne zapowiedzenie swych zamiarów. Jeszcze prostsze jest rozwiązanie małżeństwa — małżonkowie rozchodzą się, nic sobie o tem nawet nie mówiąc.

Poza małżeństwem kubu nie znają żadnych instytucji. Nie wiedzą nic o posiadaniu ziemi ani nawet o prawie co do pewnego terytorjum, choć zawsze przebywają w obrębie pewnych ustalonych granic. Żadnych wyobrażeń czy prostych bodaj przesądów nie posiadają; nie mają nawet tak powszechnych u plemion o niskiej kulturze czarowników czy znachorów.

Kubu wobec choroby czuje się zgoła bezsilny, nie umie walczyć ze śmiercią; a gdy ktoś z jego rodziny umiera, pozostali przy życiu porzucają go poprostu tam, gdzie skonał, a sami wędrują dalej. Kubu więc to plemię bez cienia religji, a ich stan jest tego rodzaju, że trudno powiedzieć, by się różnili czemkolwiek od zwierząt puszczy, w której żyją.

Przegrał w kości żonę

i nowonarodzonego syna.

Najnamiętniejszymi graczami na świecie są chyba mieszkańcy Jawy.

Gra w kości jest tam najpowszechniejszym nałogiem i żadnemi sposobami nie daje się wykorzenić. Władze tamtejsze naogół ograniczają się jedynie do ścigania fałszywych graczy.

Często jednakże zachodzi potrzeba interwencji i śród uczciwych graczy i likwidowania powstałych śród nich zatargów.

Niedawno zdarzył się tam taki wypadek:

Pewien ryzykowny gracz przegrał właśnie wszystko, co miał: pieniądze, ubranie, chałupę, chudobę i... żonę, która oczekiwała potomka.

Nagle przybiegli sąsiedzi z zawiadomieniem:

— Urodził ci się syn.

Pechowy gracz spojrzał przed siebie mętnemi oczyma i rzekł:

— Stawiam syna!

Rzucono kości. Przegrał.

Szczęśliwy partner posiadł cały jego dobytek i... rodzinę.

Jednakże inaczej na tę sprawę zapatrujące się władze holenderskie „wygraną" unieważniły. Stało się to ku wielkiemu oburzeniu ludności, która takie sprawy jak przegranie żony, uważa za rzecz zwykłą.



Golem.

Premjera w Teatrze Miejskim.

Nieprzeciętne, wysoce oryginalne i zajmujące widowisko, złożyło się na środową premjerę w Teatrze Miejskim.

„Golem" jest to stara legenda o sztucznym człowieku — człowieku ulepionym z gliny i drogą kobelistycznych zaklęć ożywionym przez rabina Mahrala. Rzecz dzieje się w XVI-ym wieku, w ponurem, ciemnem getto w Pradze czeskiej. Prześladowani mieszkańcy getta żyją stale pod groźbą rzezi i pogromów, — podejrzenie o mord rytualny wisi nad nimi jak miecz demoklesowy i co rok o wielkanocnej porze pociąga wiele nieszczęsnych ofiar za sobą. W tej atmosferze strachu i „szczękaniu zębami" rodzi się w głowie duchowego przywodcy gminy rabina Mahrela, pomysł powołania do życia istoty, która „gwałt odeprze gwałtem" — siłą fizyczną obroni żydów przed podejrzeniami i napaściami. Istotą tą będzie Golem, uosobienie brutalnej, zwierzęcej siły fizycznej, posłusznej woli swego twórcy.

Zbyt długo już czekamy na Mesjasza... Nie Mesjasz wyzwoli nas, ale coś, co sami musimy stworzyć... rozumuje rabin. I powstaje Golem — wielka, prymitywna pra— siła, która istotnie — za rozkazem Mahrala — wyzwala żydów z opresji. Ale nie doskonałe jest dzieło rąk ludzkich. Sztuczny człowiek, znajdując się w otoczeniu ludzkiem, zobaczył śliczną wnuczkę rabina, Deborę i — poczuł w sobie pożądanie ludzkie: miłość..

To uczucie wyzwala go z pod wpływu rabina — Golem widzi nicość swej egzystencji i zaczyna szaleć. Siekiera jego sieje zniszczenie w getto — nieokiełznany element siły zwraca się przeciwko niewinnym... I rabin Mahral widzi, że nie jest dane człowiekowi kroczyć drogami boskiemi... Stworzył on — wzorem Twórcy — człowieka z gliny, ale dzieło jego wymyka się z rąk jego... Rabin musi teraz corychło Golema unicestwić...

Pada słowo zaklęcia i Golema obraca się znów w proch, z którego powstał.

***

Legenda ta, przybrana — w polskiej parafrazie Andrzeja Marka — w piękną formę dramatyczną i owiana urokiem średniowiecznego mistycyzmu, wywiera imponujące wrażenie. Reżyserja Andrzeja Marka uwypukla należycie cały szereg silnych momentów oraz kształtuje plastycznie sceny zbiorowe. Zwłaszcza akt drugi, w „ruinach pięciu wież", jest wymownem świadectwem reżyserskiego talentu dramaturga Andrzeja Marka...

Golema grał p. **Kijowski.** Zrobił to— krótko powiedziawszy — świetnie. Z upiornej postaci biła potęga nietylko siły, ale i cierpienia i załamań duchowych uwydatnionych przez zdolnego aktora tego z taką ekspresją, że pochłaniała całkowicie uwagę widowni. P. **Bonecki** w roli rabina Mahrala wykazał dużo kunsztu aktorskiego. Pojął i pogłębił należycie rolę duchowego przywódcy swego narodu.

Wyrazistą, wrywającą się w pamięć widza postać szalonego Tanchuma stworzył p. **Woskowski.**

W niewielkiej roli Debory wykazała dużo naturalnego wdzięku p. **Lubińska.** Matkę jej, robinową zagrała z rutyną utalentowanej aktorki p. **Dąbrowska.**

Całość, zarówno pod względem reżyserskim jak dekoracyjnym, przedstawia się jako widowisko wysoce oryginalne i wywiera silne, niepowszednie wrażenie. **Z.**

TEATR MIEJSKI.

Dziś i codziennie o godz. 8.45 legenda o człowieku z gliny H. Leiwika i A. Marka „Golem" z Kazimierzem Kijowskim w roli tytułowej oraz J. Boneckim, Woskowskim i Lubieńską w rolach głównych.

Bilety na wieczór bieżący oraz na szereg następnych sprzedaje kasa w cukierni Gostomskiego codziennie od 10 r. do 7 wiecz.

KACZAŁOW W FILMIE.

Towarzystwo filmowe „Mieżrabpom — Film" zajęte jest obecnie nakręcaniem filmu „Biały Orzeł", w którym główną rolę gra znany rosyjski artysta dramatyczny Kaczałow.

„Cnota" pani George Sand
tematem obrad sądu paryskiego.

Przed trybunałem cywilnym w Paryżu rozpoczął się niezwykły proces, który emocjonuje żywo opinję publiczną, a przedewszystkiem literackie i artystyczne koła Francji. Oto sąd cywilny ma wydać wyrok w sprawie.„ cnoty głośnej ongiś powieściopisarki francuskiej p. George Sand.

Było i jest publiczną tajemnicą, iż pani George Sand nie prowadziła życia specjalnie „ascetycznego", a jej romanse przeżyte z Alfredem Mussetem, Chopinem, Juljuszem Sandeau, Michałem de Bourges (nie wymieniając już innych mniej znanych nazwisk) stały się tak sławne, jak jej romanse pisane. P. George Sand nie zapierała się zresztą nigdy swych wolnomyślnych zasad w dziedzinie erotycznej i głosiła hasło „słodyczy swobodnego kochania"...

Lecz.. pani George Sand posiada wnuczkę. Jest nią pani Aurora Luth-Sand także znana pisarka. Wnuczkę tę sławna jej babunia kołysała ongiś na swych kolanach: dawała jej pierwsze lekcje czytania i pisania. Żywiąc ogromny sentyment dla swej zmarłej, sławnej babki, przepojona miłemi, choć, dalekiemi wspomnieniami z dzieciństwa, p. Aurora Sand poczuła się dotkliwie obrażoną studjum, ogłoszonem ongiś w piśmie „Opinion" przez pisarza Jacques Boulenger'a, a noszącem tytuł: „O pierwszych kochankach p. George Sand". Obrażona w swych uczuciach rodzinnych, pani Aurora zaskarżyła swego kolegę „po fachu" o to, iż przedstawił jej babkę, jako kobietę płochą i chorobliwie wybuchową w dziedzinie erotycznej.

Przez swego zastępcę prawnego p. Aurora Sand żąda od sądu wzięcia w opiekę znieważonej pamięci jej babki i skazania p. Boulengera na zapłacenia 10 tys. franków odszkodowania.

Proces wywołuje olbrzymie zainteresowanie. Opinja publiczna, a specjalnie sfery literackie występują przeciwko hyper-wrażliwości wnuczki sławnej pisarki. Ogółem sądzą, że chyba pani Aurora Luth-Sand nie czytała biografji, bogatej korespondencji i wszystkich dzieł swojej wielkiej babki, skoro mogła wystąpić z tego rodzaju pretensją do p. Bouleugera. Niema bowiem ani jednego biografa pani Georg Sand, któryby nie opowiadał o licznych miłościach i miłostkach tej sławnej kobiety, która kiedyś, w przyszłości, będzie może bardziej znana, jako wielka „amouresse", aniżeli jako powieściopisarka.

Coraz mniej bowiem czytane są dzieła p. George Sand; wychodzi ona z mody; gdy nadejdzie zaś kiedyś chwila, w której wszystkie jej powieści wyjdą z obiegu, publiczność będzie jednak chciwie czytała jej listy do Musseta, a autorka „Lelji" pozostanie zawsze nieśmiertelną jako kochanka. Jak wyraził się głośny powieściopisarz Marcel Prevost, p. George Sand była kobietą Don Juanem, poszukującym ciągle idealnego szczęścia, raz u boku Juljusza Sandeau, to znów Merimee'go, Musseta i Chopina, Michała de Bourges, Pagella czy innych. Wiele jej będzie przebaczone, ponieważ wiele kochała lub... próbowała kochać.

Sfery literackie Paryża są zaniepokojone następującą ewentualnością: gdyby przypadkowo trybunał przyznał rację p. Luth-Sand, historja literatury — a nawet sama historja — stałaby się na przyszłość niemożliwą, lub conajmniej zależałaby od fantazji i drażliwości rozmaitych spadkobierców wielkich nazwisk. A przecież wielcy pisarze obu płci są podobnie, jak królowie i książęta własnością danego narodu, których życie jest tematem historji. Znajomość ich życia prywatnego przyczynia się do poznania psychologji danych ludzi i dopomaga do zrozumienia ich dzieł. Większość tych bohaterów i bohaterek nie trzymała bynajmniej w tajemnicy swoich przeżyć miłosnych przeciwnie uwieczniała je prozą lub wierszem.

Pani Luth-Sand, będąc logiczną, musiałaby zażądać w drodze sądowej wycofania z obiegu nietylko tego wszystkiego, co historycy literatury napisali o p. George Sand, ale również „Nocy" Musseta, a przedewszystkiem powieści swojej babki „Ona i on". I mimo to nie potrafiłaby usunąć wspomnienia wszystkiego tego, co znanem jest dziś czytającemu ogółowi z życia p. George Sand. A mogłoby stać się jeszcze gorzej: legenda bowiem wzięłaby sobie za bohaterkę tę wielką pisarkę może ku jej większej jeszcze szkodzie. Lepsza już jest autentyczna prawda.

Katastrofa auta rakietowego.
Silna detonacja wywołała panikę wśród 20-tysięcznego tłumu.

Jak już donosiliśmy na torze kolejowym koło Hannoweru oddanym w tym celu specjalnie do użytku dla eksperymentów Fritza Oppela, znanego wynalazcy auta rakietowego, zaszły podczas urządzenia próbnych biegów dwie katastrofy: **dwa wozy auto-rakietowe eksplodowały:** Nie szczęście (uważają to za prawdziwie zdarzenie opatrzności), ofiar w ludziach nie było.

Jedynie śmierć bohaterską poniósł kot zamknięty w jednem z aut, a to w tym celu, aby zbadać ciśnienie na organizm żywy.

Próby rozpoczęły się w sobotę o godzinie 2 popoł., a dookoła toru zgromadziło się 20.000 ludzi. Wszyscy byli przekonani o jaknajlepszym wyniku eksperymentów. A wóz, z którym miano zrobić próbę nie był taki sam jak ten, który zastosowano na torze Avus w Berlinie. Konstrukcja jego była dostosowana jeszcze w wyższym stopniu do nowych celów.

Karoserja i siedzenie mechanika stanowiły jedną całość poniżej powierzchni nośnej, umieszczonej bezpośrednio nad szynami, ażeby parcie powietrza umożliwiło wznoszenie się auta podczas wybuchów. Poza siedzeniem magazyn z rakietami. Na przodzie nowość: dwie rakiety — kierunkiem wybuchu zwrócone w przeciwną stronę od wielkiego magazynu z rakietami; miały one stanowić rodzaj hamulca.

Pierwsza eksplozja spowodowała tylko zepsucie auta. Po półtoragodzinnej reperacji nastąpił drugi start.

Ale już w pierwszej sekundzie rozległa się straszliwa detonacja, auto wyskoczyło z szyn, równocześnie, morze ognia i chmury dymu wokoło. Tłumy niekarne rzuciły się w panicznym strachu do ucieczki w różne strony. Po jakimś czasie dopiero wszyscy się opamiętali i przekonano się, że nikt nie doznał szwanku.

— Co pan teraz będzie robił, pytali się dziennikarze Oppela.

— Co będę robić? Będę dalej pracować — odpowiedział Oppel spokojnie i bynajmniej nie wytrącony z równowagi nieudałą próbę.

Przyczyną katastrofy był zbyt silny ładunek. Był cztery razy większy od pierwszego ładunku.

Hotel dla pijaków
mieści się na granicy Meksyku i stanu Kalifornja.

Na granicy Meksyku ze stanem Kalifornja, niedawno na koszt rządu St. Zjednoczonych założony został hotel, mający służyć celom specjalnym. Hotel ten przenaczony jest mianowicie tylko dla pijanych i opiekuje się gośćmi tak długo, dopóki nie wytrzeźwieją zupełnie i nie wrócą do umysłowej równowagi.

Wzniesienie tego gmachu było koniecznością z punktu widzenia interesów ogółu. Codzień bowiem setki ludzi przybywają do Stanów przez granicę meksykańską. Prowadzone przez nich samochody padały ofiarą strasznych wypadków. Niejeden z takich automobilistów naraził się na śmierć czy kalectwo.

Dziś straż graniczna zatrzymuje samochody z pijanymi pasażerami bez żadnej zwłoki; wszyscy siedzący odprowadzani są do hotelu, gdzie mogą się wyspać. Hotel ten wcale nie należy do najtańszych, skoro pokój z łazienką kosztuje tam dziesięć dolarów, które pobiera skarb jako właściciel hotelu.

Bardzo często się zdarza, że jadący nie mają przy sobie gotówki, wszystko bowiem przepili w Meksyku. Na to władze radzą sobie w ten sposób, że kredytują koszty hotelu; aby zaś mieć pewność, że odbiorą należność, zatrzymują narazie samochód. Tacy dłużnicy otrzymują bilet kolejowy do miejsca zamieszkania na koszt hotelu. A w wypadkach wyjątkowych dostają jeszcze kredyt w wysokości dolara na wysłanie depeszy do rodziny.

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

40)

— Jakto?.. — zdziwiła się Stefa — więc Jedwiga jest tutaj?.. To przecież okropne!..

— Teraz nie pora na współczucie! — rzekł Pakuła opryskliwie — Niech mi pani pozwoli zamknąć drzwi!.. Proszę wejść!..

Wciągnął Stefę do podziemia i zamknął drzwi. Wokół panował nieprzenikniony mrok. Stefa drżącą ręką ścisnęła rękojeść sztyletu. Robert zapalił świecę. Blady promień światła rozjaśnił podziemne mroki.

— Niech pani spojrzy! — rzekł Pakuła, podnosząc świecę nad leżącą w kącie Jadwigą.

Zimny pot zrosił czoło Stefy. Przed nią leżała Jadwiga, żywa Jadwiga.

— A widzi pani, nie skłamałem — rzekł Pakuła — Dotrzymałem słowa... A teraz niech pani pozwoli...

Stefa nie ruszała się z miejsca. Pakuła schwycił ją za rękę i pociągnął w stronę wyjścia. Stefa nie sprzeciwiała się.

W tej samej chwili rozległ się głośny krzyk:

— Stefa!

Jadwiga usiłowała podnieść się z posłania.

— Psiakrew! — burknął Pakuła — ona odzyskała przytomność...

Na twarzy Jadwigi pojawił się blady uśmieszek.

— Stefa... — szeptała słabym głosem — Jak się cieszę... Czy przyszłaś po mnie?..

Pakuła znowu schwycił Stefę za rękę, ciągnąc ją ku wyjściu.

— Precz stąd!.. Słyszy pani!.. Proszę natychmiast stąd wyjść!..

Jadwiga mocno przytuliła się do siostry.

— Nie, nie.. Stefo, nie odchodź ode mnie, nie zostawiaj mnie tu samej...

— Niech pani stąd wyjdzie! — powtarzał Pakuła — Czy nie widzi pani, że ona straciła zmysły!..

— Nie, nie wyjdę stąd! — odparła Stefa — Muszę tu zostać.. Chcę ją wysłuchać do końca...

— Tak, tak Stefo... Ratuj mnie od tego człowieka... Ja go poznaję.. Teraz już wszystko doskonale pamiętam... Cmentarz... Rozkopany grób... Mój naszyjnik.. On chciał go zdjąć z mojej szyi... Pan przypuszcza, że nie jestem przy zdrowych zmysłach — ale pan się myli... — rzekła, zwracając się do Pakuły.

Stefa stała jak wryta w ziemię. W głowie czuła zamęt.

— Ratuj mnie, Stefo!.. Przecież ty mnie kochasz!.. Przyszłaś po mnie, prawda?.. Ale dlaczego z nim?.. — przeniosła przerażony wzrok na Pakułę — Poco on ciebie tutaj sprowadził?... Ach, tak!.. Ty... Ty... Teraz wszystko rozumiem... Ty chciałaś mnie zabić!

— Słyszy pani?.. — przerwał zadowolony Pakuła — Czy żąda pani wiarogodniejszych dowodów?..

Jadwiga w międzyczasie przypominała sobie straszliwe przeżycia ostatnich dni:

—Jakie to było okropne! Leżę na łóżku, ciało moje zimne jest jak lód, przy mnie siedzi ojciec, Kazik, generał.. Jak oni płakali!.. A ja nie mogłam uczynić najmniejszego ruchu... Chciałam ich uspokoić, chciałam krzyknąć: „Nie płaczcie! Ja żyję!"... — lecz nie mogłam wydobyć ze siebie głosu... Ach, jakie to były okropne męki!... Potem przynieśli trumnę... Chciałam krzyknąć: „Czekajcie!... Ja żyję, żyję!.. Ojcze, Kaziku, nie kładźcie mnie do trumny!"... Kazik ucałował mnie w czoło... Jak on cierpiał.. Przybili wieko trumny... Spuścili do grobu.. Nikt mnie nie słyszał... Brak mi było powietrza!..

Wybuchnęła głośnem łkaniem.

Stefa była śmiertelnie blada i wielkie łzy spływały po jej twarzy.

— Nie płacz, Jadwigo! — rzekła nagle kategorycznym głosem — chodźmy stąd!

Pakuła momentalnie znalazł się przy drzwiach.

— Czy pani sądzi, że ja na to pozwolę... — zaprotestował Pakuła — Jadwiga stąd nie wyjdzie... Czynię to tylko z myślą o pani... — rzekł, zwracając się do Stefy — Jeżeli otrzymam od pani 500 tysięcy złotych, wywiozę cichaczem Jadwigę, tak daleko, że nikt jej nie znajdzie, może być pani zupełnie spokojna.. A pani tymczasem wyjdzie za mąż za upragnionego d-ra Kręgla i będzie pani szczęśliwa... Przecież to takie proste...

Jadwiga słuchała jego słów z wielkiem napięciem.

Teraz już wszystko rozumiem! — krzyknęła Jadwiga — A więc tyś kochała Kazimierza!...

— I kocham go jeszcze teraz — dodała cichym głosem Stefa — Ja bez niego żyć nie potrafię...

— Nigdy nie zostaniesz jego żoną! — krzyknęła Jadwiga — On mnie kocha! To jest podłe z twej strony... Nienawidzę ciebie!...

Stefa zakryła twarz rękoma.

Jadwigę ogarnęło współczucie.

— No, nie... — dodała po chwili, przyciągając do siebie Stefę — Nie mogę cię nienawidzieć.. Kochałam cię tak bardzo. Byłyśmy najserdeczniejszemi przyjaciółkami, nie tylko siostrami... Zapomnij o tem, co powiedziałam przed chwilą... Byłam nazbyt surowa... Cierpiałaś bardzo, byłaś oślepiona zazdrością. Gdybym była na twojem miejscu, może uczyniłabym tak samo... Przebaczem ci... Kochajmy się jak dawniej, Stefo!.. Ale teraz ratuj mnie!... Weź mnie ze sobą!.. Kaziu, Kaziu!...

— Więc ty go wołasz?.. — zapytała Stefa rozdrażnionym głosem — Poczekaj, póki on przyjdzie do ciebie!..

Wybiegła, zatrzaskując za sobą drzwi. Jadwiga chciała podążyć za nią, lecz Pakuła brutalnie odepchnął ją od drzwi.

Jadwiga, tracąc resztki sił, upadła na ziemię nieprzytomna...

(D. c. n.)

Panna Setsu Matsudaira

mimo pozornej „europejskości“ przestrzega tradycji Wschodu.

Panna Setsu Matsudaira jest córką ambasadora japońskiego w stolicy Stanów Zjednoczonych, t.j. w Waszyngtonie. Ma lat 18, jest pełna wdzięku, bierze udział w różnych sportach, jest mile widziana w najwyższem towarzystwie, a niedawno ukończyła chlubnie wyższy zakład naukowy żeński, Friend Shool. Rodzina Matsudaira należy do najarystokratyczniejszych w Japonji, czyli do niewielu wybranych rodów, których córki i synowie mogą zawierać związki małżeńskie z rodziną panującą.

Temu zawdzięcza panna Setsu, że mogła się zaręczyć z bratem cesarza, księciem Cziczibu, domniemanym następcą tronu, w razie, gdyby cesarz obecny nie doczekał się męskiego potomka. Również i matka młodej narzeczonej, pani Matsuraira, znajduje się jeszcze w pełni rozkwitu wdzięków i zalicza się do ozdób wysokiego towarzystwa, zwłaszcza dyplomatycznego, w Waszyngtonie. Pani Matsudaira zapewnia, że choć jej córka, a przyszła księżniczka Cziczibu, bierze żywy udział w amerykańskiem życiu towarzyskiem, a ubrana jest zawsze według najnowszej mody, to jednak, jako wychowana w zasadach jak najściślejszej tradycji starojapońskiej, przybierze się, jako panna młoda, w narodowy strój, dokładnie dawną etykietą dworską przepisany.

Tak więc:

Suknia długa, skrojona prosto, z powłoką z tyłu. Powłoka, czyli ogon, będzie długości metra, z utkanego ręcznie materjału. Cała suknia, koloru biało-żółtawego, jest dziełem rąk kilkuset modniarek i szwaczek japońskich.

Duży nacisk kładzie się również na uczesanie i strój głowy, aby ściśle odpowiadał zasadom dawnej etykiety japońskiej. Od samego rana, w dniu ślubu, przystąpią wybrani artyści fryzjerscy do trudnego dzieła.

Poza tem, nie nosi narzeczona, żadnych kosztowności, tylko na głowie tjarę z misternie wyrobionych nitek złotych: Cała wyprawa panny młodej musi być pochodzenia japońskiego.

Tylko kilka kostjumów sportowych, zwłaszcza dla tennisa, sprowadzi sobie panna Setsu Matsudaira, przyszła księżna Cziczibu, z Ameryki. Na to jednak potrzeba było osobliwego pozwolenia cesarza i pod warunkiem, że kostjumy sportowe nie będą zaliczone do wyprawy.

Dobry sposób

na natrętnych interesantów

Pewien dziennikarz paryski po długich i usilnych staraniach otrzymał wreszcie audjencję u jednego z ministrów francuskich. W ciągu dość długiej rozmowy przyszła dziennikarzowi myśl zapytania się ministra w jaki sposób uwalnia się on od prawdopodobnie częstych i zbyt długotrwających wizyt różnych natrętów, — wizyt, na które bezwątpienia jest on nieustannie narażony z tytułu swego wysokiego urzędu. Na to minister z dyskretnym uśmiechem, w uprzejmy sposób odpowiedział:

— Ależ, to bardzo proste gdy woźny mój zauważył, że ktoś przedłuża zbytnio swoją wizytę, przynosi mi telegram, — zawsze ten sam, — wzywający mnie nagle do wyjazdu.

Ledwo minister dokończył to zdanie, gdy do gabinetu, wszedł po uprzedniem dyskretnem zastukaniu, woźny i w sposób uroczysty wręczył ministrowi telegram, być może, nawet tym razem autentyczny, niemniej jednak, dziennikarz pod wrażeniem dopiero co otrzymanych wyjaśnień, zerwał się szybko i począł żegnać ministra.

Zrozumiał...

USPRAWIEDLIWIŁ SIĘ.

— Władziu, w kredensie były dwa jabłka, obecnie leży tylko jedno. Jak to się stało?

— Doprawdy, nie moja wina, mamusiu. Było tak ciemno, że drugiego nie zauważyłem.

Zbrodnia zakochanego rysownika.

Rozwścieczony odkoszem zastrzelił swą ukochaną.

Straszny dramat rozegrał się w tych dniach w Ivry (Francja).

25-letni rysownik Peignois, pracujący w fabryce Ducellier, poznał przed kilku miesiącami pracującą tamże 16-letnią maszynistkę Dubuet.

Młody człowiek od tego czasu trzy razy na tydzień oczekiwał pod fabryką na swą znajomą i po pracy udawał się wraz z nią do jej mieszkania. Ponieważ jednak matka młodej dziewczyny spostrzegła; że Peignois był w stosunku do córki zbyt obcesowy i że nie można liczyć na pobranie się młodych, radziła zerwać tą znajomość.

Z tego właśnie powodu młodziutka Dubuet oświadczyła przed paru dniami, że nie pójdzie z Peignois na przechadzkę, którą jej zaproponował. Niezrażony tą odmową młody człowiek w poniedziałek znowu czekał na nią przy wyjściu z fabryki.

Przy spotkaniu wywiązała się ożywiona rozmowa, która wkrótce zamieniła się w głośny spór. Nagle Peignois uderzył młodą dziewczynę w twarz. A w chwilę potem wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do niej pięciokrotnie.

Biedna dziewczyna padła pod strzałami, a morderca usiłował sobie również odebrać życie.

Rewolwer jednak zaciął się. Tłum robotników, zgromadzony dokoła, obezwładnił Peignois i mocno poturbowanego oddał w ręce policji. Jednocześnie zaś pospieszono na ratunek Dubuet. Okazało się, że biedaczka padła trupem na miejscu. Wszystkie pięć kul trafiły ją w plecy, w ramiona i ponad prawą pierś.

Przy Peignois policja znalazła podczas rewizji list adresowany do komisarjatu policji, w którym pisał: Za godzinę popełnię morderstwo. W drugim liście adresowanym do rodziców, żegnał ich i zapowiadał, że gdy będą list ten czytać, jego nie będzie już na świecie.

Zapytany przez sędziego śledczego, morderca oświadczył krótko, że zrobił głupstwo; wcale jednak nie było widać, by choć trochę żałował zbrodni.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w piątek 29-go czerwca?

WARSZAWA.

Godz. 10.15—11.45 — Transmisja nabożeństwa. 12.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.35—15.40 — Komunikat meteorologiczny. 15.40—16.00 — Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.00—17 — Odczyty rolnicze. Koncert popularny orkiestry Filharmonji warszawskiej. 18.30—18.55 — Rozmaitości. 19.10—19.35 — a) Przemówienie przedstawiciela Polskiego Radja z racji święta pułku radjotelegraficznego, b) Rola wojskowych formacji radjotelegraficznych w czasie pokoju, wygł. mjr. inż. Zygm. Karaffa-Kreuter-Krafft. 19.35—20.00 — Odczyt z cyklu: Z doby Sasów i Stanisławów. 20.15 — Koncert popularny orkiestry Filharmonji warszawskiej. W przerwie biuletyn Messager Polonais w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.

Pobór.

Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro, w sobotę, w ostatnim dniu poboru, winni stawić się przed komisję poborową Nr. 1 (Pomorska 18) mężczyźni rocznika 1907, zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5 i 8, którzy z ważnych powodów (choroba) nie stawili się w oznaczonym terminie.

Przed komisję poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34) winni stawić się mężczyźni roczników 1906, i 1905, zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14, odroczeni z art. 35h (czasowo niezdolni), którzy w oznaczonym terminie nie mogli się stawić z ważnych przyczyn.

Przed komisję poborową Nr. 3 (Zakątna 82) winni stawić się mężczyźni rocznika 1907, zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 6, 7, 12, którzy z ważnych przyczyn (choroba) nie mogli stawić się w oznaczonym terminie. (b)

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują apteki: N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)



Polska—Szwecja.

Międzypańistwowe spotkanie odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.

W nadchodzącą niedzielę w Królewskiej Hucie odbędzie się footbalowy mecz międzyjańistwowy Polska—Szwecja. Będą to siódme z rzędu zawody nasze ze Skandynawami.

Bilans dotychczasowych spotkań przedstawia się dla nas ujemnie. Pierwszy mecz ze Szwecją rozegraliśmy w Krakowie w roku 1922, odnosząc zasłużone zwyciestwo w stosunku 2: 1. Lwia część graczy do reprezentacji dała wówczas Cracovia, która w okresie tym znajdowała się w wyjątkowo dobrej formie.

W następnym roku rewizytujemy Szwedów w Sztokholmie, zdobywając z wielkim trudem wynik remisowy 2:2. Te dwie gry w ciągu niecałego roku, to cały nasz sukces z północnymi piłkarzami. Pozostałe cztery mecze przegraliśmy, a w 1924 r., kiedy przed Olimpjadą drużyna nasza zawitała do Sztokholmu, wyniki brzmiały dla nas wprost katastrofalnie 7:1 i 5:1. I tym razem nie możemy zdaje się, liczyć na wycięstwo, chociaż na własnym terenie nie pozbawieni jesteśmy szans.

Skład naszej reprezentacji został przez kapitana związkowego inż. Tadeusza Kuchara, ustalony następująco: bramka: Kisieliński (Polonja); obrona: Bułanow (Pol.) i Karasiak (Turyści); pomoc: Spojda (Warta), Kotlarczyk (Wisła) i Seichter (Polonja); atak: Kuchar (Pogoń), Staliński (Warta), Kozok (I F. C.) Przybysz (Warta) i Szabakiewicz (Pogoń).

Początkowo brany był w rachubę Heidenreich z I F. C., ze względu jednak iż jest optantem niemieckim, nie może brać udziału w reprezentacyjnym zespole Polski.

Jako rezerwowi na powyższy mecz wyznaczeni zostali: Fontowicz, Kusz, Hanke, Krüger i Pazurek.

Jak widzimy nasze reprezentacyjny zespół różni się znacznie od drużyny wystawionej przeciwko Ameryce. Niezłym pomysłem było wstawienie do napadu pięciu solistów, gdyż trudno wymagać, by drużyna reprezentacyjna potrafiła zgrać się w krótkim czasie. W napadzie polskiej drużyny widzimy 5 talentów, które sprawić nam mogą miłą niespodziankę.

System liczenia w tennisie.

W wiekach średnich istniał, zarzucony dzisiaj zwyczaj grania o pieniądze.

Skąd wziął się system liczenia, stosowany w tenisie? — Pytanie powyższe nurtowało już zapewne niejednego widza, przypatrującego się grającym na kortach zawodnikom.

Każdy interesujący się tennisem wie, jak należy klasyfikować poszczególne uderzenia, rzadko jednak zastanawia się, dlaczego właśnie ocenia się je tak. Powodem tej ignorancji jest słaba znajomość historji reguł tennisowych.

By zrozumieć system liczenia, należy się cofnąć w odległą przeszłość. W wiekach średnich cieszył się tennis, a raczej gra w „paunce" w Anglji, Francji i Niemczech wielką popularnością, uprawiano ją przedewszystkiem w zakrytych halach. W dobrych owych czasach istniał, zarzucony dzisiaj, zwyczaj grania o pieniądze. Stawkę składano albo przy siatce, albo też oddawano ją do rąk trzeciego powiernika. Że przegrywający nie bardzo chętnie płacił, jest rzeczą łatwo zrozumiałą, to też uchylających się nigdy nie było brak. W Anglji doszło do tego, iż wydano ustawę, mocą której uznano długi zakładów tennisowych, jako przed każdym sądem zaskarżalne pretensje. Cała arystokracja i dwór grały częstokroć o bardzo poważne sumy. Przeważna część angielskich i francuskich królów średniowiecza należy do zapalonych i dobrych graczy. Henryk z Nawarry był tak namiętnym tennisistą, iż nawet w dzień po pamiętnej nocy św. Bartłomieja, będąc w niebezpieczeństwie życia, nie zaniechał ulubionej swej rozrywki. Przyczyną śmierci Ludwika X było przeziębienie, którego nabawił się, pijąc zimną wodę po gorącej grze w tennisa. Słynnym był turniej tennisowy, rozegrany w r. 1522 w Londynie pomiędzy cesarzem Karolem V a Henrykiem VIII angielskim; stawka wynosiła 1.000 dukatów. Również Gustaw Adolf, król szwedzki, grał ze swoimi oficerami w „paume", a podczas długotrwałego, daremnego oblegania twierdzy Ingolstadt niejednokrotnie wyrażał się, iż chętnie rozegrałby partyjkę w słynnej ingolstadzkiej hali dla gier piłkowych.

W ogólności garno o jednostkę monetarną, równającą się 60 sous. Jednostka ta odpowiadała talarowi i miała wartość 4 zdawkowych monet po 15 sous. Stawka za każdą grę, składającą się z 4 wygranych uderzeń, wynosiła właśnie powyższą jednostkę tak, że każde uderzenie miało wartość 15 sous. Wygraną partję oceniano zatem nie jednym, lecz 60-ciu punktami. Angielski major Wingfield, przerabiając i ustalając w r. 1874 stare reguły tennisowe, zachował dawny system liczenia.

Próby zmiany sposobu liczenia spełzły dotychczas na niczem. Stary system piętnastkowy przyjął się w całym świecie. Z czasem przeszło w regułę, iż gracze, mając po trzy zwycięskie uderzenia, chcąc rozstrzygnąć dla siebie partję, musieli zwyciężyć w dwóch dalszych, po sobie następujących uderzeniach. Doprowadziło to do tego, iż zamiast 15, 30, 45, 60 liczono 15, 30, 40, równowaga, przewaga, gem. Tak więc oceniano dwa następne uderzenia wartością 10, względnie, ponieważ koniecznem było bezpośrednie wygranie obu uderzeń, uważano je poniekąd za jedno uderzenie i oceniano na 20. O tyle więc zboczono, przy dalszym rozwoju gry, z dawnego sposobu kwalifikacji.

Specjalny pociąg

wiezie liczną wycieczkę łodzian na zawody kolarskie do Warszawy.

Tegoroczne zawody kolarskie o torowe mistrzostwo Polski na przestrzeni 1.000 mtr. wywołały olbrzymie zainteresowanie wśród sympatyków kolarstwa. Dotychczasowym mistrzem Polski jest Artur Szmidt (Union), który zwyciężył Podgórskiego, a który znajduje się obecnie w nieco słabej formie. Sam jednak Szmidt twierdzi, że przy zastosowaniu odpowiedniej taktyki uda mu się zatrzymać mistrzostwo i w obecnym roku. Chcemy wierzyć, wierzą również święcie jego zwolennicy, to też nic dziwnego, że na jutrzejsze zawody do Warszawy wyjeżdża moc zwolenników; w tym celu, aby uprzystępnić przejazd S. S., „Union" zarezerwował specjalny pociąg. Uczestnicy wycieczki otrzymają 66 procent zniżki kolejowej. Na listę uczestników zapisać się może sympatyk i członek każdego łódzkiego towarzystwa. Wyjazd nastąpi w piątek o godz. 7 rano z dworca Łódź-Kaliska, przyjazd do Łodzi tegoż dnia o godz. 1.46 w nocy. Również wyjeżdża wycieczka rowerowa.

Na powyższe zawody Łódź wysyła najlepszych swych sprinterów, mianowicie: Szmidta i Pusza z Unionu, Reula z Ł. K. S., Zyberta i Braunera z Resursy.

Pozatem w Warszawie odbędzie się szereg biegów, do których zawodnicy łódzcy również stawać będą.

Największa walka rozegra się najprawdopodobniej pomiędzy Podgórskim, Szmidtem, Koszutskim i Reulem oraz Zybertem.

Zawody G. M. S.—Orkan

zostaną unieważnione.

W ubiegłą niedzielę miał miejsce na boisku przy Wodnej nienotowany dotychczas wypadek odgwizdania „valcoveru" na zawodach mistrzowskich Orkan — G. M. S. Gospodarzami była drużyna G. M. S., posiadająca jedną tylko piłkę, którą też rozpoczęto grę. W 12 min. piłka pękła i inną nie mogła być zastąpiona, gdyż gospodarze nie zabrali zapasowej z sobą na boisko, do lokalu natomiast od boiska jest dość daleko. Zwrócono się tedy do przeciwnej drużyny t. j. do Orkanu, który znów wręcz odmówił użyczenia swojej piłki, opierając się na prawie, że gospodarz winien dostarczyć piłkę i że w razie niedostarczenia tejże drużyna przeciwnika otrzymuje bez gry 2 pkt. i 3:0 stos. bramek. Niesportowy, lecz prawny postępek wywołał niezadowolenie wśród widzów, którzy tego rodzaju rozumowanie uważają za niewłaśc. Sędzia nie mogąc się w ciągu 3 minut doczekać nowej piłki odgwizdał „valcover", ogłaszając zwycięzcą drużynę Orkanu. Niezwłocznie po zawodach G. M. S, zorjentował się w sytuacji i po zaciągnięciu „języka" stwierdził, że na podstawie najnowszych przepisów sędzia winien czekać nie 3 lecz 10 minut na nową piłkę i dopiero w razie niedostarczenia jej odgwizdać zawody. Niezwłocznie też G. M. S. założył protest do wydziału gier i dyscypliny, który zmuszony będzie zawody unieważnić, bowiem statut P. Z. P. N. wyraźnie mówi, że „valcover" należy przyznać dopiero po 10 minutach.

Przeszło 2 miljony złotych

zebrano z turnieju footbalowego na Olimpjadzie.

Pisma wiedeńskie przynoszą wiadomość o wspaniałym sukcesie finansowym tegorocznego turnieju footbalowego na Olimpjadzie.

Ostatni mecz między Urugwajem a Argentyną przyniósł 70 tysięcy guldenów holenderskich.

Ze wszystkich spotkań piłkarskich na olimpjadzie zebrano ogółem 700 tysięcy guldenów (przeszło 2 miljony złotych).

Zyski tegorocznego turnieju footbalowego przekroczyły znacznie dochód z olimpjad w Londynie, Sztokholmie, Antwerpji i Belgji.

***

Charakterystycznem jest, że we wszystkich spotkaniach footbalowych w Amsterdamie podyktowano zaledwie 2 rzuty karne.

Obydwa rzuty zasądzone były na korzyść drużyny Egiptu przeciwko zespołowi Turcji i Argentyny.

Wykorzystany został tylko jeden rzut przeciwko Turkom.

***

Po zakończeniu drugiego spotkania Argentyna — Urugwaj, rozegrały się na boisku wzruszające sceny.

Kilku graczy zespołu urugwajczyków nie mogło powstrzymać się od łez (naturalnie z radości). Najbardziej wzruszająca była scena, gdy kapitan zespołu argentyńczyków winszował kolejno graczom Urugwaju zwycięstwa, całując się serdecznie z kapitanem urugwajczyków.

Polonja—Legja.

Najbliższe „derby" piłkarskie stolicy.

W nadchodzący piątek odbędzie się w Warszawie sensacyjne spotkanie piłkarskie Polonja — Legja. Walka zapowiada się niezwykle ciekawie, a będzie zapewne zacięta, każda bowiem z drużyn zechce wykazać, że jest przodującą w stolicy.

„Derby" stołeczne wywołały również nielada zaintresowanie w całej Polsce.

Polska weźmie udział

w wielkich zawodach sportowych urządzonych przez Sowiety.

Otwarcie oficjalne Spartakjady sowieckiej wyznaczono na dzień 12 sierpnia r. b. Oczekuje się przyjazdu do Moskwy przedstawicieli sportu państw: Anglji, Niemiec, Austrji, Polski, Czechosłowacji, Norwegji, Argentyny, Chile, Brazylji, Urugwaju, Łotwy, Finlandji, Szwajcarji, Grecji i w. inn. Ogółem ma przybyć 100 sportowców.

Ostateczny skład

naszej reprezentacji na mecz ze Szwecją.

Ustalono ostatecznie skład naszej reprezentacji na niedzielny mecz Polska—Szwecja w Katowicach, który przedstawia się następująco:

Kisieliński (Polonja), Karasiak (Turyści), Bułakow (Polonja), Weichert (Cracovia), Kotlarczyk (Wisła), Spojda (Warta), Kuchar (Pogoń), Staliński (Warta), Konok (I. F. C.), Przybysz (Warta), Szabakiewicz (Pogoń). Zapasowi: Poutowicz (Warta), Kusz (Ruch), Pazurek (Pogoń — Kat.), Krygier (Pol.) i Hanke (Pogoń).



Dziś i dni następnych!

Wielki podwójny program!

1) Wielki dramat uczciwych ludzi. Tragedja kobiety uczciwej i jej walka z kobietą zdradzającą

„Za cześć kobiety"

W rol. głównych: JONN GRAWFORD, FRANCIS X. BUSHMAN jr.

2) Dawno nie widziana, ulubiona artystka MARION DAWIES

w dowcipnym, figlarnym i niezwykle wesołym filmie z życia holenderskiego pod tyt.

CZERWONY MŁYN

Duchy, strachy i miłość oto zagodnienie i treść tego obrazu. — — Partnerami jej są GEORGE SIEGMAN i KARL DANE

Początek seansów o g. 4 i pół. w soboty, niedziele i święta o g. 1. Ceny miejsc w niedziele, święta i soboty na i seans od 50 gr. Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.

MIMOZA

Dziś i dni następnych!

Najaktualniejszy dramat erotyczny p. tyt. **„KOCHANKOWIE" (Przyjaciel domu)**

W rolach głównych: **Ramon Nowarro**, niezapomniany bohater filmu „Ben Hur" **Alice Terry**, najpiękniejsza artystka świata

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

Projekty REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIET, ZNAKÓW FIRM. i t. p. oraz reklamy wieńcowa na W. DROZDOWSKI ul. GDAŃSKA 20 m 52

OKAZJA!

Przy ulicy OGRODOWEJ № 26 w podwórzu II piętro — u

A. PRZYBYCINA

można dostać duży wybór - obrazów ręczno malowanych wszelkiego rodzaju — luster na dogodnych warunkach - tylko po 2 zł. tygodniowo. spec. oprawa obrazów

RADIO GOMME

PREZERWATYWY

(Cigarettes)

niedoścignionej wartości!

Radjo-Gumm Centrale, Wien, Capistrangasse 8.

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9.

Tel. № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

Leczenie lampą kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dla Pań od 3—5 po poł

Dr med.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych

Ceny lecznic.

Okazja!!!

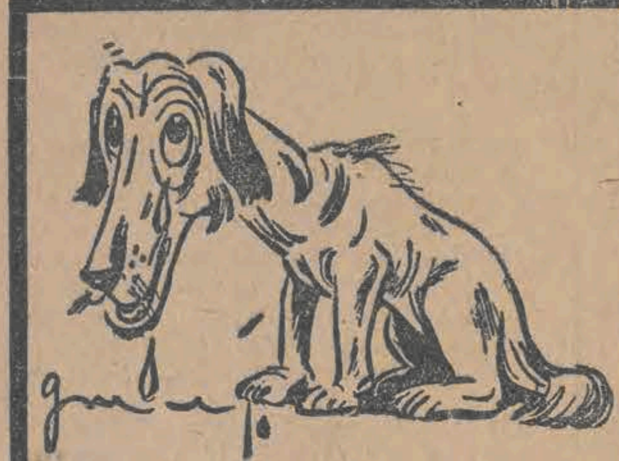
Pończochy

we wszystkich gatunkach i kolorach.

Najtaniej nabyć można

72 Wschodnia 72

poprz. of. II piętro od 10—1 i i 3—7



OPŁAKANY

jest stan przedsiębiorstwa nie rozumiejącego potrzeby ogłaszania się. Ogłaszać należy się przez akw. ogł.

FUCHSA

50 Piotrkowska 50

TELEFON 21-36.

Doktór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc.

Andrzeja Nr. 2

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1,30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów

W niedziele i święt. od 10 — 12

Dr. med.

JAN POLAK

Chor. wewnętrzne

Andrzeja 43

telefon 64-31.

Przyjmuje od 11-12.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

Lekarz Dentysta

ZOFJA

Bielakowska

były asystent

prof. D-ra A. Meissnera

w Warszawie przyjmuje w

Krynicy

willa GRUNWALD.

Pokój

umeblowany frontowy z elektryczn. światłem i wszelkiemi wygodami wolny od 1-go lipca. Wiadomość: Żeromskiego 22 m. 14

Bezinteresownie!

Czytelnikom Republiki. Napisz imię nazwisko-miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz Adresuj Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna" Skrzynka pocztowa 571 Załączyć niniejsze ogłoszenie Znaczek pocztowy na przesyłkę.

Kupno i sprzedaż

Na Wypłatę! Apaszki, szaliki jedwabne ręczno-malowane. Torebki. Bolerka. Swetry. Rękawiczki. Parasolki. Skarpetki. Walizki. Pledy. Teczki. Pończochy. Poleca Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44. 29

Dla ogrodowej zabawy ognie bengalskie, rakiety, lampjony, chorągiewki, confetti, serpentiny, czapki, parasolki poleca I. Woźnica Piotrkowska 126. Telefon 25-74. 31

Posady

Każdy Polak powinien pisać poprawnie (ortograficznie) uczcie się więc listownie polskiej pisowni. Kursy buchalteryjne prof. Sekułowicza. Warszawa, Żórawia 42. Żądajcie prospektów. 15.7

Potrzebny od zaraz zdolny pracownik fryzjerski. A. F. Bittner, Andrzeja 15. 30

Potrzebna fryzjerka i manicurzystka Nawrot 41 W. Bogdanowicz. 29

Zdolny ślusarz narzędziowy potrzebny „Orso" Nawrot 92.

Chłopcy do warsztatu mechaniczn. i na posyłki potrzebni „Orso" Nawrot 92.

Młoda inteligentna panna z 7-o klasowem wykształceniem poszukuje bezpłatnej praktyki w biurze. Oferty pod sub. „F. W."

Młodzieniec 5-cio klasowem wykształceniem ukończył buchalterję dobrze obeznany w handlu, poszukuje posady. Oferty dla „Skromny" do „Republiki". 30

Nauka wychowanie

Mademoiselle Marie enseigne anglais français allemand. Traugutta 2 I fr.

TEATR REWJI | TEATR REWJI

CASINO

OSTATNIE 2 DNI WYSTĘPÓW

pp. M. Korskiej, J. Macherskiej, Anny i Haliny Zabojkinych, J. Borońskiego, R. Gierasieńskiego, M. Halicza, Wł. Szczerbiec-Macherskiego oraz zespołu baletowego.

„Mów pan do lampy"

Wielka rewja aktualna w 2-ch częściach, 16 obrazach. D-ra Pietraszka, W. Polaka, M. Domosławskiego i K. Toma

W programie między innemi

„Panopticum łódzkie"

Słowa **W. Laka** Rysunki **St. Dobrzyńskiego**

Dyrektor Bajda, Komendant Strohman, Mecenas Piotruś Za-Kon

Pani Gnieźnieńska z Austro-Daimlerem,

Kazimierz Niedopoznański z Autoplajtklubu.

„Łódź na płótnie"

Słowa **W. Laka** Karykatury **S. Dobrzyńskiego**

„Kadysz"

„Sojusz narodów"

„Pożyczka amerykańska dla Łodzi"

„Cymes i Cures"

Sketch D-ra Pietraszka

„Porzucona"

Sketch M. Domosławskiego

Zapowiada p. **Jerzy Boroński**.

Dziś 3 przedstawienia o g. 6, 8 i 10

Kasa czynna od godz. 12 do 2 i od 5-ej.

KLISZE

DLA DRUKARŃ, WYDAWNICTW i REKLAM WYKONYWA WYTWÓRNIA KLISZ „GALWANO" PIOTRKOWSKA 101 TEL. 57-68

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-13, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin pc tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr. Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.